

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłaca się
po 1 agr. 3 fen. od wiersza
Pajedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.
w Księgarni
przy Placu Wilhelma, nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Kapi-
druży winny być
frankowane.

POZNAN, 10 lipca.

Przejęła niewątpliwie głęboką boleścią każdego z czytelników naszych niespodziana wiadomość o śmierci Kazimierza Mielęckiego.

Cieszyliśmy się przez długi czas wszyscy nadzieją, że dzielny ten młodzieniec nie ulegnie skutkom ciężkiej rany, którą walcząc za sprawę ojczyzny i zachęcając niepewnych do boju, odebrał pod Olszową od kuli moskiewskiej; nieszczęściem do tyłu już poprzednio poniesionych krwawych i okropnych, jeszcze i ten cios Opatrzność zaciągnąć postanowiła na karb cierpień i zasług narodu polskiego.

Wielkie Księstwo nasze prócz publicznej żałoby po Kazimierzu Mielęckim, ma jeszcze i swoje domową; oplakuje bowiem stratę swego dziecka. Urodził się u nas, wychował się między nami, w naszych szkołach; wszyscyśmy go znali jako chłopca i młodzieńca szczerzej duszy, wyborowego serca i gorącej miłości dla Polski.

Straciwszy go z oczu przez lat kilka, ujrzeliśmy go nagle z początkiem tego roku w pobliżu granic naszych, na czele oddziału powstańców; niestety los nieszczęsny, który naród polski ściga, wymierzył jego szlachetnym chęciom krótką tylko chwilę.

Kazimierz Mielęcki był jedną z najsympatyczniejszych postaci obecnego powstania przeciwko Moskwie i zasłużył sobie na to współczucie, na tę serdeczną przychylność, która się dlań tak po dworach jako i po chatach objawiła.

Był on jednym z najpierwszych, którzy się do powstania przyłączyli, którzy w powstanie wierzyli i których sprawa ojczyzna zastała od razu na rozkaz swój gotowych.

Porzucił młodą żonę, małe dzieci i dostatni majątek i z własnego popędu, idąc tylko za głosem serca, dał to wszystko, wraz z życiem swoim, ojczyźnie na ofiarę.

Rozbity i bezradny oddział powstańców spotkawszy niemal przypadkiem (został bowiem obywatelem Królestwa Polskiego) rozrzewnił się nad proskrybowanymi przez tyranję moskiewską, nad tą młodzieżą rzucającą się na oślep w krwawy zawód, którego nie znała, i był jej odtąd przywódcą i ojcem aż do nieszczęsnej chwili pod Olszową.

Wiek jego młodociany, pogoda duszy i szczeropolska fantazja, jednały mu niemniej serca podwładnych, jak znakomita odwaga, zimna krew w boju, troskliwa dbałość o dobro żołnierzy, ta szczerowość w mowie i w obejściu się z każdym.

Choć nie długi był poprzednio czas jego nauki w służbie wojskowej, pokazał jednak Mielęcki, jako dowódca oddziału, przymiot wiele cenniejszy niż służbistość regulaminowa, pokazał prawdziwy instynkt wojenny, już to zręcznie uchodząc, już to staczając szczęśliwe kilkakrotnie potyczki, już to znajdując bezpieczne stanowiska w obec siły zawsze przeważnej.

Wszakże obok męstwa wojennego niezbywało Mielęckiemu i na tak rzadki u nas odwagę cywilną. Znalazł on się pewnego dnia w obec człowieka, którego nazwisko miało wielki rozgłos po kraju i nie mały urok wojenny dla ludu, słowem w obec generała Mierosławskiego, uznał chętnie od razu wyższą powagę, ale widząc wkrótce niefortunne czyny i zamysły, potrafił się oprzeć stanowczo i bezwzględnie, a najpiękniejszym dla niego świadectwem było to, że obóz cały niewątpliwym i głośnym objawem stanął po stronie młodego dowódcy.

Nieszczęsne pole pod Dobrosławem i jego mogiły okazują dowodnie jakie było zaślepienie tych, którzy przedstawień Mielęckiego i rad roztropnych jego, na miejscowym doświadczeniu opartych, usłuchać w Biniszewie nie chcieli i lekceważyli dobre cęci „młodzika.“

Wielu, na chwałę sprawy polskiej, wyznać trzeba, poniosło też same ofiary co Mielęcki, wielu okazało też samą odwagę, wielu niemniej zręcznie

przewodziło oddziałom, ulegając tylko niezmierniej przemocy, ale nie wielu miało tak bezpośrednią i tak silną wiarę w rozpoczęte dzieło.

Tę wiarę, która, gdyby jej los był dozwolił dłużej działać na obranej widowni, byłaby niewątpliwie świetnie oddała sprawie przysługi, wdzięczna pamięć współrodaków uzna za główną zaletę zmarłego młodzieńca.

Nie pierwszy to i nie ostatni, którego miłość ojczyzny wtrąci do grobu w kwiecie wieku, nie pierwszy to i nie ostatni, którego krew szlachetna pokrzepi zasiew narodowych nadziei.

Poznań, 10 lipca. Paryska Patrie, która uchodzi za jeden z poufnych dzienników rządu francuskiego, zamieściła w swoim numerze z d. 7 tm. następujący dość wojennie brzmiący artykuł:

„Jakakolwiek będzie odpowiedź którą gabinet petersburski prześle na zbiorowe noty trzech mocarstw, niewątpliwą jest teraz rzeczą, że sprawa polska nie zostanie rozwiązana przez dyplomacyę. Nadto już krwi płynęło, nadto okropności popełniono, iżby się walka protokołami skończyć mogła. Pomiedzy Rosyą i Polską, pomiedzy gnębiicielem i gnębionym, powstał mur nieprzebrany, którego żadna czynność dyplomatyczna jakkolwiek byłaby potężną, znieść nie zdoła. Niechodź już o to, aby się dowiedzieć pod jakimi warunkami Polska ma znów stać się łupem rządu moskiewskiego, ani też ile stopni owe sześć punktów, nad którymi teraz rozprawiają, pozostaną pod poziomem zastrzeżeń wyznaczonych traktatem z r. 1815. Dyplomacya, której dzieło przezorne lub naprawiające pociąga za sobą częstokroć wstrzymanie wojny lub uporządkowanie warunków pokoju, staje się bezskuteczną i bezsilną, skoro nie ma mowy o stronach wojujących, lecz o ofiarach i katach! W obec okrucieństw niepojętych popełnionych przez moskiewskich prokonsulów, działalność jej przewlekła jest nietylko złudną, ale staje się nawet nieludzka.

„Zadanie, które powierzono Murawiewowi i jemu podobnym, nie jest powściągnąć powstanie polskie, lecz wytepić Polskę. Za przykładem Tarkwiniusza, który strząsał makówki najwznioślejsze, Moskale przedsięwzięli sobie wymordować wszystko co w narodzie polskim jest szlachtą i inteligencyą, spodziewając się że, gdy mu tak głowę zetną, będzie im potem łatwiej ujarzmić resztę ludności. Cóż więc, kiedy szubienica jest na porządku dziennym, kiedy egzekucye bez przerwy po sobie następują, kiedy Moskale nie szanują już ani wieku, ani płci, ani świętego charakteru swych ofiar, kiedy katują kobiety noszące żałobę, kiedy rozstrzelują księży, katują jeńców i dobijają rannych, kiedy rabują, mordują i palą, Europa miałaby przestać na zimnem roztrząsaniu warunków, pod którymi Polska powinna przejść znowu pod panowanie moskiewskie? Niel Pióro już tej sprawy nie rozstrzygnie, tylko miecz. Zadanie dyplomacyi skończone, ale dla tego właśnie nie powinno się zwlekać. Zima nadchodzi, Rosya wie o tém, i podnieca gorliwość swoich oprawców, korzystając z okoliczności aby przeciągnąć jak najbardziej układy, które, jak każdemu wiadomo, do celu nie doprowadzą. Każdy dzień, każda godzina, która upływa, jest dla niej dniem i godziną wygraną, przegrana zaś dla sprawy oświaty. Będzie ona zgniecioną, Europa zaś pozostanie ze zgryzotą, że nie przeszkodziła zamordowaniu ludu szlachetnego, kiedy jeszcze było w jej jej mocy przeszkodzić temu.

„Gdyby narody europejskie pozwoliły dokonać tej zbrodni, byłoby to dla nich wieczną hańbą; ale czyż nie lepiej przymusić się do poniesienia jakiej ofiary, choćby najuczciwszej, dla zbawienia oświaty europejskiej, niżeli pozwolić na rzeź milionów ludzi, popierając zwycięstwo dzicy? A do tego przysłoby niechybnie, gdyby pozostawiono Polskę na łup wściekłości moskiewskiej, — wiadomo bowiem, że nimby wrócili pod jarzmo swych gnębieli, Polacy stanowczo przedsięwzięli sobie dać się wymordować do ostatniego. Zwracamy się więc do ludzi porządku i oświadczamy im, jak to już koniec końcem powiedział, porwany także oczywistością, dziennik poufny lorda Palmerstona: „Jeśli nie dopomóżecie Polsce w odbudowaniu się, nie przeszkadzicie jej przywróceniu prędkiej czy późniejszej. Tylko, po tylokrotnym daremnym wzywaniu rządów, naród polski, który dotychczas tak sumiennie unikał wciągnięcia pierwiastku rewolucyjnego do swego powstania, ujrzy się zmuszonym, w swęj rozpacz i niemając już innej ucieczki, do rzucenia się w objęcia rewolucyi! Przywrócenie Polski jest zadaniem porządku europejskiego, niechaj to sobie Europa rozważy.“

— Telegramy były rozniesły przed kilku dniami, jakoby na posiedzeniu izby lordów, odbytym przed tygodniem, w skutek interpelacyi lorda Shaftesbury względem znanego rozporządzenia Murawiewa Wiszatjela, hr. Russell był oświadczył, że Murawiew nakazał za noszenie żałoby kobiety karać grzywnami, nie cieleśnie. Otóż hr. Russell mówił bardzo niewyraźnie, tak, iż go na galeryi trudno było zrozumieć i rzeczywiście stenografowie mylnie oddali jego słowa. Tymczasem sprostował interpelant, lord Shaftesbury, błąd reporterów, przesyłając do Morning Postu nazajutrz następujące sprostowanie:

„Nie dziwię się, że oświadczenie hrabiego Russell, którego słów zaledwie można było dosłyszeć, źle było zrozumiane. Oświadczenie to opiewało, że krąży pogłoska, jako Polki za noszenie żałoby mają karać grzywnami, a jeżeli nie zapłacą, mają karać cieleśnie. Podróżny pewien opowiadał (ale hr. Russell nie ręczy za ścisłość opowiadania), że on sam widział na własne oczy, jak moskiewscy żołnierze siekli kobiety.“

N. Pan raczył dyrektora sądu powiatowego Hantusza w Wolsztynie przesiedlić na ten sam urząd sędziego w Strehlen, a sędziego Raves w Pszczynie, Niederstettera w Opolu dr Weimera w Głowicy i Liesego w Lubczycy zamianować radcami sądu powiatowego.

Berlin, 9 lipca. Według doniesienia poufnej gazety, musi gmina miasta Berlina wynagrodzić wszelkie szkody poczynione w czasie ostatnich zajęć ulicznych przez pospólstwo.

— Nordd. A. Ztg sądzi, iż może zaręczyć, że Rosya nie ma ochoty przystać na konferencyę. Powiada, iż nieprawda, że Prusy w Paryżu pytały się, czyby nie można zmodyfikować traktat handlowy, i że Francya odmowną dała odpowiedź.

— Dyrektor polikliniki w Królewcu, radca zdrowia, prof. Möller zasuspendowany został z urzędu przez kuratora uniwersytetu, naczelnego prezesa Eichmanna, dnia 4 lipca i wytoczono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. Powodem do tego jest, że p. Möller przyzywał pewnemu zgromadzeniu, które radziło o przyjęciu wracających posłów, a zarazem dwie uchwaliło rezolucye: co do zachowania się izby poselskiej i o prawie prasowem.

Katowice, 8 lipca. Piszą do Schl. Ztg: Podróżni z Królestwa powiadają, że wczoraj pomiędzy Myszkowem a Janowem zaszła znaczna potyczka. Twierdzą, że Polacy w tej walce potarli rotę piechoty moskiewskiej; po czém ruszyli do Janowa. Zaledwie Janów opuścili, kiedy Moskale wzmocnieni przez posiłki nadeszłe z żałog najbliższych, zapalili miasto i puścili w perzynę. Przed zapaleniem ogłosili, że palą miasto za to, że pozwolono do niego wejść powstańcom. Po potyczce sprowadzono wielu rannych, zwłaszcza Moskali, do Częstochowy. Moskiewskie wojsko wzdłuż kolei posuwa się ku Częstochowie. Z Sosnowca wyszła wczoraj załoga z 500 złożona, zostawiwszy na miejscu tylko 50.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 lipca. Dziennik Powszechny ogłasza: „Dnia 24 czerwca (6 lipca) po południu, na wielu ulicach miasta Warszawy, ludzie głównie do klasy wyrobniczej i rzemieślniczej należący, napadali na przechodzące kobiety i obdzierali z nich krynoliny. Za naruszenie to publicznego porządku i bezpieczeństwa mieszkańców, winni w liczbie 54 osób niezwłocznie aresztowani, ukarani zostali cieleśnie, a nadto mężczyźni, więcej jak 16 lat wieku mający, oddani zostali do rot arestantskich, młodszy do rot arestatorów policyjnych, ujęte zaś w tej liczbie 4 kobiety, do domu kary i poprawy.“

Lista osób oddanych do rot arestantskich zawiera imion 36; oddanych do arestów policyjnych 14. Między skazanymi do rot arestantskich wymieniony jeden jako poddany austriacki.

Naczelnik miasta wydał rozkaz bardzo energiczny, w którym powiada, iż swawola podobna, jak zdzieranie krynolin, jest więcej jak grzechem, bo nieprzyjaciele sprawy polskiej przedstawiają przed Europą jako sprawę ludu warszawskiego to, co się stało z podniety policyi moskiewskiej. Ale lud warszawski nie jest zbierami Murawiewa, który, męcząc braci naszych w Wilnie, żonom i córkom ich zdiera suknie i napastuje na ulicach. Czas obecny nie jest dla zabawy i stroju, ale biada tym, którzy gwałtów ulicznych się dopuszczają. Winni podburzenia do tych gwałtów mają być stawieni przed trybunał rewolucyjny.

— Dnia 22 czerwca wydał rząd narodowy odezwę, „do braci Polaków wyznania mojżeszowego“ w języku polskim i hebrajskim. Oto ustępy z tej odezwę: „A teraz bracia Izraelici! odzywamy się do was słowy Mojżesza: „Więc bracia wasi pójdą na wojnę, a wy tu siedzicie będziecie?“ Więc oni będą krew przelewać, krew swoją na ołtarzu ojczyzny, i nie będą oszczędzać swego mienia na potrzeby wojenne, a wy siedzicie będziecie spokojnie po miastach, nie troszcząc się o świętą sprawę naszą? Znajdują się wprawdzie między bohaterami walczącymi za wolność i niepodległość i wasi współwyznawcy, ale w szczytnej liczbie i wcale nie w stosunku do ludności. I dla czego nie powstajecie na głos wzywający kraj do świętej walki za wolność i niepodległość? Nie chwalcie się tém, że nie zdradzacie nas, że się nie łączycie z wrogiem, że mu naszych tajemnic nie wydajecie, bo zaprawdę, w tém wszystkim bardzo mało jest zasługi dla Polaka w obecnym stanie kraju. Czynnici wystąpić, oto jedyna zasługa! Obudźcie się bracia, obudźcie! Kto słaby, niechaj rzecze: mocnym ja; śpieszcie do obrońców świętej sprawy naszej, powiększajcie ich liczbę. Nie lękajcie się siły wroga, bo więcej ich z nami jak z nim. Jego hasło: mordy, grabież, rabunek, a nasze: sprawiedliwość i prawda. Obudźcie się, bracia Izraelici, mieszkańcy Korony, Litwy i Rusi, powstańcie na głos wołający: „Wszakżeście wy lud od wieków walczący do ostatniej kropli krwi, za wolność!“ Na wolności i swobodzie opierają się święte księgi Mojżesza, które przyświecają wszystkim narodom świata. Tam wyraźnie jest napisane: „A obwołacie wolność na ziemi wszys-

tkim ję obywatelom.“ Gdzież waleczni wasi bohaterzy, którzy w małej garstce walczyli i pokonali wojska tyrańca Antyocha, którego w zupełności nasładowały rasy moskiewskie? Ocućcie się, i śpiesznie wystąpcie! Kto zdolny do oręża, niechaj śpieszy do obozu, a kto niezdolny, niechaj pomaga walczącym braciom majątkiem i czem tylko może. I stanie się, gdy za pomocą bożą, oswobodzimy kraj z moskiewskiej niedoli i zrzucimy z siebie to gniojące nas jarzmo, że wspólnie używać będziemy pokoju, cieszyć się będziemy płodami bogatej ziemi naszej, wy i dzieci wasze używać będącie wszelkich praw obywatelskich bez żadnych wyłączeń i ograniczeń, gdyż rząd narodowy, nie będzie się pytał o wyznanie i pochodzenie, ale o miejsce urodzenia, czy Polak? I o Polsce mówić będą: Ten się tu urodził. Sela!”

— Wyszyły cztery rozporządzenia rządu narodowego. Pierwsze tyczy się uproszczenia co do publikacji rozporządzeń, których każdy egzemplarz dotąd był pieczęcią rządu narodowego opatrzone, co dużo zabierało czasu i opóźniało ekspedycję. Drugie opiewa, że wszyscy urzędnicy, usuwani przez rząd moskiewski z powodu usług oddawanych rządowi narodowemu, mają teraz i na przyszłość wszelką odbierać pomoc, urzędy, z których rząd moskiewski usunie osoby z powodów politycznych, nie mają być zajmowane przez nikogo, kto by je zajął, wyjątkiem będąc z pod prawa; wykonanie tego rozporządzenia poleca się urzędowi cywilnym, a co do Litwy i Rusi, wyjątkiem osobne prawa. Rozporządzenie to datowane z 8 czerwca 1863. Trzecie rozporządzenie z 27 czerwca brzmi: Władze najezdnicze rozkazały przedstawić sobie kandydatów na sekretarzy i urzędników skarbowych. Rząd narodowy postanawia na wniosek wydziału spraw wewnętrznych, że każde przedstawienie kandydatów na te urzędy uważa się za zbrodnię stanu, i pociąga za sobą niezwłocznie najsurowszą karę. Czwarte rozporządzenie opiewa, że rząd najezdniczy dnia 6 maja gubernatorom cywilnym przesłał zalecenie, ażeby słuchali rozkazów najezdniczych naczelników wojennych powiatowych, celem urządzenia straży wiejskich i miejskich, utworzonych z mieszkańców wsi i miast, mających być użytymi przeciw wojsku narodowemu. Rząd narodowy postanawia, aby wojski i burmistrz formowali strażę bezpieczeństwa celem wspierania wojsk powstańczych i wykonywania na miejscu rozkazów rządu narodowego. Te strażę pod dowództwem wójtów i burmistrzów, mają być oddane pod zarząd bezpośredni miejscowych władz cywilnych i wojskowych narodowych. Wójt i burmistrz i wszystkie osoby wchodzące w skład straży bezpieczeństwa, gdyby przedsięwzięli cośkolwiek paralizującego powstanie, mają być uważani za zdrajców i ukarani za wyrokami trybunałów rewolucyjnych. Wykonanie poleca się władzom narodowym; dla Litwy i Rusi osobne wyjątkiem.

— Prawda otrzymała ostrzeżenie od wydziału prasowego rządu narodowego, datowane z dnia 2 lipca, które wydrukowała na czele ostatniego swojego numeru. Powodem był artykuł w nrze 10 pod napisem: „Powstanie polskie i dyplomacya“, negujący skutek siły moralnej i materialnej narodu, przez co się podkopują zasady manifestu z dnia 22 stycznia. Nadto Prawda niepokoiła umysł ciągłym fałszywym sądem o stosunkach dyplomatycznych europejskich.

— Naczelnik prokurator Wołowski wywieziony na wygnanie do Pensy w skutek rozkazu w. księcia, ponieważ sąd wojenny pomimo woli najszczerzej nie mógł żadnej winy w nim znaleźć.

— Nowiny z pola bitwy dają taki obraz powstańczych sił w gubernii grodzieńskiej: W obwodzie Sokółka, dowodzi Wróblewski. W obwodzie grodzieńskim Młotek, w skonińskim dwa oddziały, Łukasiewicz i Jundziła; oddział Jundziła najlepiej uzbrojony na Litwie; batalion kosynierów składa się z włościan. W obwodzie różańskim dowodzi Włodek, w kobryńskim Traugutt, kapitan inżynierii; w bielskim, białostockim i brzeskim znajdują się trzy oddziały powstańcze, dla których rząd narodowy wysłał dowódców. Miładowski dowodzi powstańcami w obwodzie nowogrodzkim.

— Biuro telegraficzne Wolffa donosi z Krakowa, 8 lipca: „W Żytomierzu, powiatowym mieście na Wołyniu, zaszły przesładowania z powodu noszenia żałoby. Oficera i żołnierza szeregowego rozstrzelano za wyrokami sądu wojennego. Dowódca oddziału powstańców Traugutt z znacznym zastępem wkroczył z Litwy na Wołyn i zajął miasteczko Dąbrowicę w powiecie rowieńskim, na zachód od Żytomierza.“ Nadmieniamy, że w Czasie czwartkowym, który układał się 8 lipca, wiadomości tych nie znajdujemy. Być może, iż późno w nocy przybyły.

— Piszą ząd, między innymi, do Czasu: W nocy z 1 na 2 lipca patrol konnych strzelców naszych, wpadł do miasta Kutna mocno obsadzonego przez Moskali i zaalarmował ich uderzeniem na warty. Po wyjściu z miasta, Moskale puścili się za naszymi i strzelali z wozów. Mamy podobno trzech rannych i jednego zabitego. Moskale także kilku stracili. O 4 wiorsty od Łęczycy, oddziały polski i moskiewski kilka godzin naprzeciw siebie stały, ale żadna strona nie śmiała wystąpić zaczepnie, bez boju więc oddziały nasz pomaszzerował dalej.

O przyjęciu dobrém przez Moskwę propozycji mocarstw wątpić nie można. Pewna znacząca osoba moskiewska ze sfer urzędowych, wyraziła się: „Dla czegoż Rosya niema zgodzić się na żądania mocarstw, kiedy one mniej żądają niż Polska miała (raczej częśćka Polski), kiedy mniej żądają, niż cesarz gotów był dać.“ I rzeczywiście nie było dla czego tyle hałasu robić, ażeby w końcu wyjechać z żądaniami koncesji, które w niczem nie są w stanie polepszyć doli narodu. W chwili rozpoczęcia boju nie myśleliśmy o pomocy z zagranicy i nie spodziewaliśmy się jej; dzisiaj naród tylko utwierdził się może w przekonaniu, że pomoc, którą ztamtąd obiecywano, jest pozorem, manewrem osłabiającym nacisk publicznego sumienia narodów europejskich na ich rządy.

Polecała moskiewska policja dopełnić spisu służących z wymienniem nazwisk, lat ich i wysokości pobieranych zaśług. Wywieziono na wygnanie do Pensy naczelnego prokuratora senatu Jana Kantego Wołowskiego. W d. 28 czerwca

o godzinie 11 wieczorem, kozacy w liczbie 12 naszli ogród obywatela Reczkowskiego we wsi Czyste, i na stóza ogrodu i dzierzawcę starozakonnego, poczęli rzucać kamieniami, poczem poczęli w ogrodzie łamać gałęzie, deptać warzywa, niszczyć kwiaty, co spowodowało, że kilku ludzi wypadło na nich, ażeby ich odpędzić, kozacy atakowali ich gołemi pałaszami, lecz ci zdążyli zabarykadować się w domu, z kąd ich kozacy dostać nie mogli. Wrócili więc do ogrodu i takowy do reszty zniszczyli.

Tegoż samego dnia pani P. z familią udała się do kościoła za Wolskie rogatki. Przed samym kościołem, kozak porwał w pół ję córkę i począł ją unosić. Młoda panienka broniła się, lecz dopiero za nadejściem ludzi, z ich pomocą, zdołała wyrwać się z jego rąk, i kozaka przez odpędzić. Te sceny jakkolwiek drobne, charakteryzują przeciw Moskwę i nasze położenie w spokojnej Warszawie.

Ostrzeżono mieszkańców miasta Łowicza, iż układny komendant żandarmów Mieszkowski, zastawia zdradliwe sidła na łatwowiernych.

— Do Gazety Narodowej piszą z Brodów 4 lipca:

„Jak telegrafem doniosłem, tamoznia i prawie cała ludność radziwiłowska przybyła wczoraj tutaj. Główną przyczyną wywedrowania téjże jest rabunek Moskali, którzy do prywatnych domów wpadają i rabują, a rabunkowi opór stawiających ludzi pomordowali; niemniej zdaje się być powodem ucieczki z Radziwiłowa ciągłe do boju wychodzące stamtąd wojsko.

„W naszym szpitaliku leży już kilku żydów, ranionych w Radziwiłowie przez kozaków. Jednego żyda, w niemieckie suknie ubranego, złapali kozacy w Radziwiłowie, sądząc, że to był buntowczyk. Biedak krzyczał, że on żyd, a Moskale, nie wierząc mu, żądali, aby się tak zwanymi cycesami wylegitymował. Żyd nie mając takowych, został rozstrzelany. Tutejsze mieszczaństwo w pierwszej chwili uzbierało do 1,000 reńskich dla opatrzenia ranionych powstańców.

„Ciągłe obiegają wieści, że znów się biją. Właśnie rekwirowali do granicy mnóstwo fur pod rannych. Bliższe szczegóły po południu.

„Nasze miasto jest teraz w wielkim wzburzeniu. Co minuta obiegają najróżniejsze wieści. Mówią, że koło Berlina przekroczyły nowe oddziały granicę wołyńską.

„O 3 godz. po poł. Pogłoski, że się znów biją, nie spełniły się dotąd. Również wieść, że rannych wielu leży na granicy, jest fałszywą. O pół do drugiej po południu przywieziono tutaj pod wojskową eskortą 180 powstańców i kilkadziesiąt karabinów, przytrzymanych koło Koniczkowa. Należą oni do korpusu Miniewskiego, który z drugą połową podług opowiadania powstańców, szczęśliwie przekroczył granicę. (Godzina 5 wieczór). Słyszę zaś teraz, że i drugą połowę przytrzymano i wkrótce do Brodów przywieżą. Wkrótce będą coś pewnego o tém słyszał i zaraz wam doniosę. Między przywiezionymi 180 jest i kilka dziewcząt.“

Brody, 5 lipca. Miniewski rozłożony z swoim oddziałem w lesie leszniowskim nad samą granicę moskiewską, został w sobotę 4 lipca r. b. przed wschodem słońca przez wojska austriackie przeważającymi siłami otoczony. Ludzie jego oddziału jeszcze spali, i broń była po największej części w koźły ustawiona. Przygotowania do téj wyprawy c. k. wojska musiały się dłuższy czas robić, gdyż załogi z Podkamenia, z Łopatyna, ze Lwowa i z Szczurowic ściągnięte zostały. Miniewski widząc opór niemożliwy, ogłosił ochotnikom, że na nieochybną zgubę wystawić ich nie może, a zatem rozpuszcza ich. Poszli więc wszyscy w rozsypek. Byłem prawie naczelnym świadkiem tego, co tu piszę, gdyż jechałem właśnie w téj chwili do Leszniowa i mówiłem po drodze z wieloma ludźmi tego oddziału.

— Urzędowa Gazeta Lwowska podaje następujące wiadomości:

„Brod, 2 lipca. O przejściu Wysockiego dowiadujemy się następujących szczegółów. Zdaje się, że wyjście tego korpusu z lasów pogranicznych z powodu zbliżenia się c. k. wojska zostało przyspieszone, a przeto było przedwczesne, gdyż na opuszczonym obozowisku znaleziono w naczyniach kuchennych niedogotowane mięso, tudzież mnóstwo rzeczy wszelkiego rodzaju, między innymi i broń, szczególnie zaś wiele żywności i wszelkie kociółki polowe. Przytém cały plac obozowy zarzucony był starami sukniemi cywilnymi; zdaje się więc, że tam dopiero przebierano się po wojskowemu. Wszystkie te ruchomości zładowane na 50 wozach, zabrane zostały przez c. k. wojsko.“

„Brod, 2 lipca, 7 godzina wieczór. Liczne familie schroniły się tu z Radziwiłowa. Zatrważające pogłoski o obecnych wypadkach obiegają w Radziwiłowie, ale nie potwierdzają się.

„Brod, 3 lipca, 6 godz. rano. Porucznik Witański z c. k. pułku piechoty arcyksięcia Józefa powstrzymał obozującą po téj stronie granicy kompanię powstańców, należącą do korpusu Wysockiego. Z dnia 1 na 2 stał Wysocki między Gajami a Radziwiłowem. O rezultacie wczorajszej walki nic bliższego niewiadomo.

„Z Łopatyna donoszą z dnia 2 b. m. Pod Adamówką przeszli powstańcy na Wołyn, udając się ku Beresteczku. Po tamtéj stronie granicy zaszły potyczki. Czterech rannych powstańców przywieziono do Manasterka Brodzkiego.“

„Brod, 3 lipca, 5 godzina wieczór. Od dnia wczorajszego rozpraszają się powstańcy we wszystkich kierunkach. Lesista okolica nad granicę ułatwia częściowe zbieranie się po téj stronie. Z tego powodu nakazano patrolowanie (wojskom austriackim). Przypływ zatrzymanych przez c. k. patrole jest bardzo znaczny. Wiele osób szuka także schronienia w Brodach.“

„Brod, 3 lipca, 8 godzina wieczór. Przed wykonaną rewizją za pomocą patroli zebrali się znowu w lasach Sznyrowskich powstańcy, jak słycać, w sile 1,500 ludzi i przeszli dziś przed południem na Wołyn.“

„Brod, 4 lipca, 7 godzina rano. Pod Bezodnią, blisko Sznyrowa, przytrzymało c. k. wojsko 400 ochotników do powstania. Po tamtéj stronie granicy obozują, jak słycać, powstańcy w lesie Sestratynskim.“

ROSYA.

Petersburg, 9 lipca. Telegrafują do Ost. Ztg: Urzędowe raporta rosyjskiego czasopisma Kawkaz powiadają, że powstanie w kraju Zakaukaskim nie miało tak wielkich rozmiarów (zapewne o jakich doniosły telegramy wczorajsze i przedwczorajsze), że już stłumione (czy tak, jak powstanie polskie przed trzema miesiącami wedle zarządzeń posła rosyjskiego w Paryżu?), że rozległość jego nie wielka. Potwierdza się śmierć księcia Chołukowa.

AUSTRYA.

Kraków, 8 lipca. Wciąż odbywają się u nas rewizye. Dziś aresztowano przy ulicy szpitalnej majstra szewskiego p. Sosnowskiego i wszystkich jego czeladników, między nimi głuchoniemego, oraz kilku przybyłych na gospodę, razem przeszło 20 osób. Dziś odbyła się rewizya w ogrodzie publicznym na Wesolój.

— Gaz. Nar. pisze, że w Brodach otrzymały władze austriackie, 2 i 3 lipca wiadomość, iż nowy silny oddział powstańców formuje się koło Szczurowic i stoi tam w lasach już uzbrojony, lecz nie przekracza granicy, i że ten oddział wzmacnia się ciągle ochotnikami z rozpierchniętych oddziałów Wysockiego i Horodyńskiego. W skutek tego zarekwirowano wojska, które z Załoziec, z Łoczowa, ze Lwowa, na wozach tam przywieziono. Dnia 3 lipca w południe wojsko to również na wozach ruszyło ku obozowi powstańców, aby go otoczyć i rozbroić. Nie było jednak pewności, czy oddział ten pierwiej nie przekroczy granicy, lub czy bez walki da się rozbroić, albo téż po otrzymanej wiadomości o losach innych oddziałów oddział ten się nie rozrószy.

Oddział Horodyńskiego stracił prawie większą połowę broni, a po drogach chwytają rozstawione patrole wojskowe i żandarmskie i polityczni urzędnicy rozpierchniętych.

Powstańcy schwytali dwie depesze, jedną od konsula z Brodów do Radziwiłowa, drugą od jenerała moskiewskiego z Radziwiłowa do c. k. podpułkownika w Brodach, p. Kunsti. Depesze te mają wyświecać stosunek neutralności Austrii i wskazywać przyczynę klęsk, poniesionych pod Radziwiłowem.

Wiadomość, iż Rochebrune znajduje się na Wołoszczyźnie i ztamtąd ma prowadzić, czy wprowadził oddział polski przez Besarabię na Podole, jest bajką. Rochebruna tam nie było.

— Czytamy w Gońcu, że mieszkańcy Brodów, w Galicyi, wyznania mojżeszowego, zajmują się losem rannych z nieszczerliwej wyprawy radziwiłowskiej z gorliwością, godną nasładowania. Tamtejszy aptekarz p. Neustein zajął się składką pieniężną, która w pierwszej chwili przyniosła 1000 zlr.

— Gdy Wysocki stał na stronie austriackiej w obozie, to widety jego wszystkich tamtédy przejeżdżających zatrzymywały i prowadziły do obozu, aby nie roznieśli wiadomości o oddziale tam formującym się. Gdy Wysocki ruszył na granicę, zostawił przytrzymanych w obozie, pozwalając im wrócić do domów. Ale wojska austriackie w téj chwili otoczywszy ów obóz, wszystkich powięzili i odstawili do Brodów, gdzie są dotąd trzymani pod strażą. Tak nie wiedząc o niczem, byli jeńcami najpierw powstańców, a teraz rządu austriackiego.

— Z powodu poduszczeń Moskwy rozrzucono po Krakowie przestrogi, której treść brzmi: „Rząd moskiewski chwytając się najnikczemniejszych środków dla szkodenia sprawie narodowej, usiłuje przez agentów swoich pod płaszczykiem patryotyzmu, podłe rzemiosło ukrywających, wywołać w Krakowie uliczne zatargi z władzami austriackimi. W imieniu rządu narodowego uprzedza się obywateli miasta Krakowa o tym szkodliwym dla sprawy narodowej zamachu, wzywając ich, aby godnym i patryotycznym zachowaniem się udaremniłi usiłowania prowokacyjne Moskwy, nie dając władzom austriackim choćby najmniejszego pozoru do występowania z siłą zbrojną.“

Lwów, 9 lipca. Telegrafują do Ost. Ztg: Z rozporządzenia sądu krajowego aresztowano księcia Adama Sapiehy, syna marszałka sejmu galicyjskiego, jako podejrzanego o wspieranie wyprawy wołyńskiej. Jego pałac i zakład agromomiczny w Krasiczynie pod Przemyślem przetrząsnęto.

Z Cieszyna na Szląsku austriackim, 4 lipca. Mielśmy tu czas krótki teatr polski z Krakowa. Aktorowie sceny polskiej opuścili miasto nasze we wtorek, dawszy oprócz zapowiadanych przedstawień jeszcze jedno w poniedziałek: „Pan Stefan z Pokucia“ i „Szwec Astronom.“ Towarzystwo to, że było nieliczne, musiało się ograniczać na pomniejszych utworach scenicznych, ta więc przeszkoda może jeszcze uniewinnić, iż pod względem przedstawień się mających utworów nie był uczyniony wybór odpowiedni tutejszej miejscowości. Zresztą gra artystów była zadowalająca. Mimo dni skwarnych i innych okoliczności, liczniej bywała publiczność zgromadzoną niż na niemieckim teatrze, stąd mamy przekonanie, że teatr polski w Cieszynie podczas jesieni, zimy lub wiosny nie byłby na stratę wystawionym.

Welehrad, na Morawie, 5 lipca. Piszą do Gen. Cor.: Śród najpiękniejszej pogody już wczoraj przybyło do 20,000 pątników do Welehradu, a dziś jest ich tu już przeszło sto tysięcy. Są to prawie wyłącznie włościanie, mężczyźni i kobiety, którzy pieśni nabożne śpiewając, prowadzeni przez swoich parochów, przybywają do grobu s. apostoła, i których stroje narodowe nadzwyczaj malowniczo przedstawiają widok. Dla wygody ich przedsięwzięto wszelkie możliwe środki. Tak np. dzień i noc przywożą ze źródeł wodę świeżą do picia, której brak jest na miejscu w skutek długiej posuchy. Kardynał arcybiskup praski, który dziś przybył z Pragi po północy, celebrował sumę. Biskup szremski (Syrmia) ks. Stroszmayr, który sam nie mógł przybyć, przysłał w zastępstwie deputacyę kapłanów, którzy przez całą uroczystość będą na Welehradzie. Bawi tu dziś pięćset księży.

Morawska Orlica podaje ogłoszenie komitetu utworzonego dla kierowania narodowymi uroczystościami na Wele-

adzie, tej treści, iż obchód na Welehradzie nie może się odbyć w taki sposób, jak proponowano, bo rząd pozwolił na ten obchód dopiero po ukończeniu uroczystości kościelnej, która trwa do 25 września. Komitet więc ogłasza, że wielką patriotkę tysiącletnią będzie można tylko obchodzić zwiedzeniem Welehradu, bez śpiewów narodowych itd.

FRANCYA.

Paryż, 6 lipca. Dzienniki francuskie podają niektóre szczegółowe wiadomości o rewolucji reakcyjnej na wyspie Madagaskar. Stronnictwo Howasów, plemienia panującego, już od dawna niezadowolnione było z króla i jego doradców, dążących do zaprowadzenia oświaty europejskiej; powstał przed królem miesiącami spisek, głównie między wojskiem; dn. 9 maja brało się u pierwszego ministra Benowolnui, który pana tego zdradzał, około 5 do 6000 oficerów i na tym zgromadzeniu stanowiono domagać się od króla aby wydał 33 manamassew (tj. dygnitarzy), którzy mieli być usmierzeni. Ponieważ między nimi znajdowało się siedmiu najwierniejszych przyjaciół i doradców króla, przeto Radama odrzucił żądanie spiskowców, którzy po krótkiej walce, mając niemal całe wojsko na swojej stronie, pałac królewski opanowali, owych manamassew schwytali i samego króla udusili. Między zamordowanymi znajduje się także syn konsula francuskiego Laborde, który był jednym z wyższych urzędników królewskich. Chociaż królowa Rabodo, będąca już od dawna w porozumieniu z Howasami, wydała odezwę zarczęjącą cudzoziemcom wolność i bezpieczeństwo, ponieważ to, co zaszło, jest tylko domowym porządkiem Madagaskaru, to jednakże wszyscy niemal Europejczycy uciekli i schronili się w miejsca bezpieczne. Konsul angielski Packenham schronił się do dworca konsula francuskiego, który sztandar swój zwinął. Żeby wyprawa kapitana Spré, która szczęściem jeszcze nie przybyła, nie wpadła w ręce, wysłał gubernator wyspy Réunion na jej spotkanie parostatek Licorne.

— Odwiedziny Lindsaya i Roebucka w Fontainebleau naszkodziły wypadki w parlamencie angielskim, o których wspomnieliśmy, zrobili w Anglii wielce niepomyślne wrażenie. Opinia publiczna i dziennikarstwo zarzucają obydwom deputowanym niesłusznie, że chcieli wpłynąć na parlament za pomocą powagi cesarza Napoleona i że stali się agentami obecnej polityki w parlamencie. W rzeczy samej była ich wycieczka do Francji całkiem własnowolna i dali się tylko ponieść swym pragnieniom przychylności dla sprawy stanów południowych, ale ostrożnym wystąpieniem zaszkodzili tejże sprawie w opinii publicznej Anglików tak dalece, że myśl pośredniczenia w Ameryce lub uznania stanów południowych przez długi czas nie będzie się mogła pojawić w Londynie. Aby uspokoić rozdrażnienie Anglików z tego powodu, zakończono ów artykuł urzędowy Monitora, o którym mówiliśmy wczoraj, następującymi słowami: „Każdy człowiek bezstronny zobaczy z tego prostego przedstawienia rzeczy, że cesarz nie starał się bynajmniej, by to niektóre dzienniki utrzymują, o wywieranie jakiegobądź wpływu na parlament angielski za pośrednictwem dwóch jego członków i że wszystkim się skończyło na szczerem wyświeceniu i na posłuchaniu, którego cesarz nie miał żadnej przyczyny odmawiać.“

— Wiadomość o rokoszach wojskowym w Atenach potwierdza się zupełnie. Ponieważ rząd kazał przytrzymać porucznika Grotzenko, który w ostatnich rozruchach był najczynniejszym agentem senatora Bulgarisa, spowodowali żołnierze tegoż porucznika znaczną liczbę swych współtowarzyszów do buntu i dołączenia do banku. Część jednak wojska, która pozostała wierna rządowi, jako też gwardya narodowa stanęła w obronie banku; w walce, do której przyszło, zostało rannych i poległych przeszło 50 ludzi. Za pośrednictwem posłów mocarstw ipekunących zawarły obiedwie strony zawieszenie broni na dwa dni, a żołnierzy z francuskiej i angielskiej eskadry wysłano na ląd, aby strzegli banku; przymem powołał poseł angielski znacznie silniejszą siłę z Malty. W innych częściach kraju nie mniejsze jest rozprężenie niż w stolicy; Neapla nie chce przyjąć gubernatora przyslanego jej przez rząd, po prowincjach prawie powszechnie nie płać podatku, a złodziei i rozbójników jak w Helladzie jako i w Peloponezie bez liku; nawet w miastach Hellady nie są bezpieczni. Trudno wyrozumieć, jak sobie przy takim usposobieniu ludności młodziuchny król potrafi radę. Izba deputowanych wysp Jonskich została rozwiązana i niebawem powołaniem będzie nowe zgromadzenie narodowe, które ma wyrzec swoją opinią co do przyłączenia wysp do Królestwa greckiego.

— Z Vera-Cruz, 2 lipca telegrafują do agencji Havas-Bullier, że 300 jeńców meksykańskich pracuje z rozkazu generała Foreya nad żelazną koleją mającą połączyć Vera-Cruz z Orizabą, a 200 znosi barykady w Puebli. Generał Marquez z 6000 a generał Bazaine w 9000 żołnierza maszerują różnymi drogami na miasto Meksyk.

— Cesarz i cesarzowa wyjeżdżają we wtorek z Fontainebleau; cesarz sam pojedzie do Vichy, a cesarzowa do Saint-Cloud. Do Cherbourga pojedą oboje po powrocie cesarza do Vichy, poczem uda się cesarz około 15 sierpnia do Châlons, aby być tam przytomnym ćwiczeniom wojennym. Około 25 sierpnia oboje cesarstwo z całym dworem przeniosą się do wód morskich do Biarritz i jesień przepędzą w Compiègne.

Paryż, 7 lipca. Constitutionnel, który niedawno temu jeszcze bardzo gorąco przemawiał w sprawie polskiej, wprawdzie zawsze na zasadzie układów dyplomatycznych i wiadomych sześciu punktów zamyśla, jak się zdaje, skutecznie zwrót poniekąd przychylny dla Rosji. Artykuł jego wczorajszy w całym układzie nie zgadza się z przeszłymi artykułami i kończy się następującymi słowami: „Polska powinna, w obec przychylnego usposobienia wielkich mocarstw, pokazać się tym umiarkowaną w swoich żądaniach, tym zręczniejszą w czynach i tym roztropniejszą, chociaż przytem stanowczą w swym występowaniu. Stawiając naprzykład, wśród obecnych okoliczności, w miejsce tak wyraźnych i tak wolnomyślnych żądań wystosowanych przez trzy mocarstwa, rozprzeżenie granic, któreby usunęło podstawę prawną traktatów, odwołu-

jąc się na historyczne uroszczenia, które li tylko przemoc mogłaby urzeczywistnić, ułatwiłoby Polacy aż nadto zadanie Rosji, dla tego też w imię najdroższej ich sprawy wskazujemy im niebezpieczeństwo, na któreby się wystawili, stawiając się samowolnie po za podstawę polityczną, określoną przez same mocarstwa w ich ostatnich depezach do księcia Górczakowa.“ Artykuł ten uważać należy za pogroźkę dyplomatyczną, która jednak nie będzie miała żadnych dalszych i rzetelnych skutków, bo prostym rozsądkiem pojmuje każdy w obecnej chwili niepodobieństwo ze strony Polski zadośćuczynienia takowym wymagalnościami dyplomacyi; należy je tylko uważać za dyskretny wstęp do dalszych mniej dyskretnych, a ze sprawiedliwością boską i ludzką zgodniejszych następstw. Europa niewątpliwie nie będzie chciała nie będzie mogła, tak moralnie jako i materialnie przymusić Polaków do przyjęcia owych sześciu punktów, jak grozą przeciwnicy sprawy polskiej, a z drugiej strony nie będzie także mogła pozostawić ich własnemu losowi, to jest wytepieniu przez Moskali. We Francji bardziej teraz niż kiedykolwiek ścierają się z sobą dwie przeciwe dążności, tych, którzy chcą wojny z Rosją i tych, co chcą związku z caratem i pokoju przedewszystkiem. Pierwsi nie tracą bynajmniej nadziei, chociaż może zaczynają nabywać tego przekonania, że wojna dopiero na wiosnę wywikłać się może z układów dyplomatycznych. Dziennik Vigie de Cherbourg donosił, że nie tylko szwedzka, ale i włoska flota do Cherbourga przypłynęła i stawi się do przeglądu przed cesarzem Napoleonem. Upatrywano w tym zapowiedź wojenną i poniekąd dowód związku zaczepnego między Francją, Szwecją i Włochami przeciw Rosji; tymczasem nie trzeba dać się zbyt łatwo ponieść przedczesnym nadziejom; dzisiejsza Francja i Pays nie tylko zaprzeczają przybyciu eskadry szwedzkiej i włoskiej, ale nadto twierdzą, że w ogóle wątpliwem jest, czy cesarz pojedzie do Cherbourga. Tymczasem Pays zamieścił także dzisiaj długi artykuł, dowodzący konieczności silnego związku pomiędzy trzema mocarstwami, które się do sprawy polskiej wnieśli, na przypadek wszelkich skutków, mogących z ich postępowania wynikać; widać z całego toku artykułu, że Pays pragnie, aby przyszedł do skutku alians zaczepny i odporny między Wiedniem, Paryżem i Londynem przeciw Rosji i na korzyść Polski; że takiego aliansu dotychczas jeszcze nie ma, to wyraźnie oświadczył zeszłej nocy w parlamencie angielskim lord Palmerston, który powiedział, jak się dowiaduje telegrafem, że Anglia nie wzięła na się żadnych zobowiązań, któreby ją zmuszały do wypowiedzenia wojny Rosji i że, gdyby do wojny przyszło pomiędzy Rosją i Francją, natychmiast Anglia postąpiłaby sobie stósownie do wypadków, jakby jej to interes i honor własny nakazały. La France twierdzi, że zajdzie niebawem w Anglii ważna zmiana gabinetowa, ponieważ lord Russell, nie mogąc się zgodzić z Palmerstonem, mianowicie w sprawie polskiej i sprawie północno-amerykańskiej, ustąpi miejsca lordowi Clarendon; wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia i na teraz jeszcze prawdopodobną się być nie zdaje, nie można bowiem potwierdzić, żeby co do pojmowania spraw zewnętrznych, miała być jakaś znaczna różnica między widzeniem rzeczy Palmerstona a Russella. Również wiadomością nie zasługującą jeszcze na zupełną wiarę jest to, co mówi Nation, która utrzymuje dzisiaj, że niebawem już rozpoczyna się konferencye dyplomatyczne w Brukseli z powodu sprawy polskiej; mają w nich mieć udział: Thouvenel, jako poseł francuski, Clarendon jako angielski i Hübner jako austriacki pełnomocnik. Indépendance Belge w dzisiejszym swoim numerze posuwa bezczelność swoją do tego stopnia, iż powstaje przeciw tym, którzy twierdzą, że Rosja zezwalając na układy nad sześciu punktami, chce li tylko zyskać na czasie, aby wojnę przed zimą niepodobnie i tym sposobem umeźbić sobie zgnębienie zupełnie powstania polskiego. Indépendance burza się w niewinności swego sumienia przeciw ludziom, którzyby mogli „tak machiawelistyczne postępowanie“ przypisywać mocarstwu, które, jak to Rosja uczyniła, dało już pewne rekojmie swych „dążności światłych i postępowych“. Tak to przemawia dziennik, który występował niedawno temu namiętnie w obronie Garibaldegio!

Paryż, 9 lipca. Monitor powiada, że wiadomość o podróży cesarza do Cherbourga celem przeglądu floty, całkiem jest mylna.

Z Aten, 6 lipca, donoszą, że zgromadzenie narodowe rozkazało ustąpić wojsku obu stron, poczem miasto się uspokoiło.

ANGLIA.

Londyn, 7 lipca. Do Köln. Ztg piszą: Dowiaduję się z zupełnie pewnego źródła, że w Paryżu zupełnie są zadowoleni z zachowania się Anglii w sprawie polskiej. Wprawdzie cesarz Napoleon powiedział, iż w skutek zmiany usposobienia publicznego, energiczniejsza mowa gabinetu angielskiego znowuby ustąpiła umiarkowanej, skoroby się tylko opinia publiczna zmieniła. Na Austrią tymczasem żalą się, że znowu rezerwowego chwytają się postępowania. A Napoleon oświadczył wyraźnie, że się w żaden sposób nie wda we wojnę, dopóki nie będzie mógł zupełnie liczyć albo na Anglię albo na Austrię.

— Na posiedzeniu izby lordów 6 lipca oznajmia lord Grey, że jeżeli margrabia Clanricarde nie zrobi wniosku swego względem Polski w przyszły poniedziałek a lord Russell nie oświadczy, że dyskusye w tym przedmiocie zaszkodzić mogą interesowi państwa, ma zamiar sam wnieść o przedłożenie pism. Mówca uważa za nader ważną, ażeby się izba nie rozwiązała, dopóki się nie wygada o sprawie polskiej, a ponieważ, jak słyszał, wielu członków z izby lordów w przyszłym tygodniu zamysła z Londynu wyjechać, przeto sądzi, że dyskusya nie należy nadal odkładać. Jeżeli więc, coby naturalnie wolał, lord Clanricarde swego wniosku o przedłożenie papierów w poniedziałek nie poda, to on sam to uczyni. Lord Russell odpowiada, że jeśli w piątek się okaże, iż dyskusya nad tym przedmiotem byłaby bardzo szkodliwą dla interesów ogólnych a przewłoka trzech lub czterech dni byłaby pożądaną, natenczas poprosi o odroczenie wniosku. W przeciwnym zaś razie będzie mu na rękę, jeżeli sprawa ta w dniu oznaczonym będzie dyskutowaną.

Na posiedzeniu izby gminnych tegoż dnia zapytuje Warner pierwszego lorda skarbu, czy jest cośkolwiek prawdy w podaniu francuskiego dziennika la France, że Anglia tak głęboko zabrnęła w sprawie polskiej, iż w razie wojny pomiędzy Francją a Rosją nie może zachować się neutralnie? dalej, czy, o ile to Anglią dotyczy, jest jakiś powód do mniemania wypowiedzianego we francuskich dziennikach a mianowicie w Constitutionnelu, że traktowanie o Polskę łatwo do wojny doprowadzić może? a nareszcie, czy rząd Jéj Kr. Mości przyjął przy tych traktatach zasadę, że Anglia w zatargach cesarza rosyjskiego z jego poddanymi polskimi w żadnym razie zbrojnie interweniować nie będzie? Lord Palmerston odpowiada: Rząd Jéj Kr. Mości trzymał się w tej sprawie polityki zawsze przez Anglią przestrzeganej, ażeby nigdy nie zobowiązywać się na przyszłość względem wypadków, których dokładnie przewidzieć nie można. Co do przedmiotu, o którym szanowny mój przyjaciel wspominał, nie wzięliśmy na się żadnych zobowiązań względem żadnego obcego mocarstwa. Posiadamy, więc wolność zupełną postępowania w obec wypadków w taki sposób, jaki z interesami kraju najlepiej się zgadza.

Dzienniki angielskie nie wiele ufają w dobry koniec rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej. Saturday Review np. powiada: Kwestya polska prawie równie zrodził kłopoty, czy Rosya przyjmie, czy odrzuci propozycje. Powstaficy możeby woleli, gdyby ich nieprzyjaciel odłączył się od rady europejskiej, choćby stąd bezpośrednio nie wywiązała się wojna z Rosją. Rząd angielski, nie przygotowany do zerwania rzeczywistego, byłby zmuszony odrzuceniem propozycyi wybierać pomiędzy niesławnym objawianiem słowami doznanego ubliżenia, albo milczącym przyjęciem upokorzenia, a wąpimy czy cesarz Napoleon mógłby się cieszyć z odpowiedzi, któraby go zmusiła sprzeciwić się sympatyom narodowym albo rozpocząć wojnę kosztowną i ryzykowną. Austriya przyjęłaby najniechętniej wzrastające prawdopodobieństwo wojny z Rosją. Z drugiej strony przyjęcie sześciu punktów zmusiłoby do milczenia przedstawienia sześciu mocarstw pośredniczących, bez zaspokojenia żądań i oczekiwań Polaków. Jeżeli nie jest pewną czy Anglii, Francji i Austrii przyjęcie lub nieprzyjęcie sześciu punktów będzie mniej niemiłe, Rosya jednak niemoże być wątpliwą, co do oczywistego w sprawie tej interesu. Błędy fatalne, które popełniła rosyjska dyplomacya w wigilię wojny krymskiej, powinny księciu Górczakowu posłużyć za przestrożę. Prawda, że teraz mniejsze jest niebezpieczeństwo bezpośredniego zerwania z Anglią, ale ze strony Francji niebezpieczeństwo jest większe niż wtedy, bo sympatye narodowe do Polaków są potężnym żywiołem, podczas kiedy opinia francuska w sprawie tureckiej zachowywała się obojętnie.

WŁOCHY.

Neapol, 4 lipca. W porcie tutejszym gotuje się do wypłynienia 8 okrętów wojennych, uzbrojonych ogółem w 334 dział. Celem ich wyprawy jest, jak wieść niesie, Cherbourg. Komisya warowni nadbrzeżnych postanowiła zamienić port neapolitański w przystań handlową a port wojenny założyć w Baji.

— Rząd papieski wskazał na wygnanie generała Bosco, pułkownika Lavare i innych kilku Neapolitańczyków, za to, że w niedawno odbytym pojedynku mieli udział jako walczący albo świadkowie. Trystany siedział jeszcze 4 lipca we więzieniu na zamku S. Anioła.

SZWAJCARYA.

Bern, 6 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rozpoczęły obiedwie rady związku szwajcarskiego swoje posiedzenia w tutejszym mieście. Najprzód utworzono biórą. Prezesem rady narodowej obrano Hehra z Glarus, wiceprezesem Ruffyego z kantonu Wadt; prezesem rady stanów Hebertona z kantonu Thurgau, a wiceprezesem generała Dufour. Tylko w radzie stanów zagajono posiedzenie mową, z której samo zakończenie podajemy, gdzie ustępujący prezes Vigier z Soloturny skreśliwszy stan wewnętrzny Szwajcaryi przedstawia ogólne położenie polityczne w następujących słowach: „Położenie innych ludów, z którymi w rozmaitych, po części przyjacielskich zostajemy stósunkach nie tyle zadowolniający przedstawia obraz. Jakkolwiek nas nie opuszcza to silne przekonanie, że postęp w rozmaitych wydziałach i kierunkach ludzkiego ducha na historyi się opiera a tworzenie i uświolenia najszlachetniejszych myśli każdego stulecia, pomimo chwilowe przeszkody ich działania, nie były bezowocne, nie możemy jednakże służyć boleśnego współczucia z powodu niektórych pojedynczych wypadków. Dotąd wre walka bratobójcza w Ameryce i zagrażają tym dotkliwsze klęski im bardziej słabnie nadzieja, żeby się lud amerykański o własnych siłach wydobyc mógł z tak nieszczęsnego położenia. Dotąd patrzmy z ściśniętym sercem na wieczne zapasy, na bój śmiertelny ludu polskiego usiłującego wybić się na niepodległość. Wołanie tego uciśnionego narodu znalazło odgłos i zgodny podźwięk w szwajcarskich dolinach. Znalazło odgłos, bo Szwajcar kocha ojczyznę swoją nade wszystko, a zatem szanuje i ceni poświęcanie się dla niej w innych narodach. Taką samą sympatją i takim poważaniem pozyskała sobie i Szwajcaryja u ludów Europy i zachowała je, dopóki cnota obywatelska, rozsądna mądrość polityczna i ufność we własne siły rządzący będą ich małą, ale piękną krainę ojczyzną. Boże zachowaj ojczyznę naszą!“

Od granicy francuskiej, 6 lipca, piszą do Köln. Ztg. W Paryżu przygotowują pośpiesznie wyprawę przeciw Madagaskarce, ale pomniąc naukę odebraną w Meksyku wezmą się bardzo ostrożnie do dzieła. W pewnych kołach uważają zamiary Francji względem Madagaskaru za sprzyjające utrzymaniu pokoju w Europie, tymczasem z drugiej strony wiadomości o przygotowaniach we francuskim ministerstwie wojny brzmią nie bardzo pokojowo. Zapewniają w Paryżu, iż poseł włoski p. Nigra zawarł w Fontainebleau umowę odnoszącą się do przypadku posilkowania ze strony Włoch w razie wojny przeciw Rosji (?). Że dyplomata ten również u cesarza jak u cesarzowej z zadziwiającym odznaczeniem przyjmowany bywa, jest rzeczą wiadomą. Cesarz prosił podobno swoich ministrów, aby

